Nr. 38. We Lwowie Środa dnia 17. Lutego 1875. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Peszcie Kazimiera Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 16. lutego.

Wracamy dziś do przedmiotu dawno już nie poruszanego, a ważnego. Zeszłoroczne klęski pożarowe dodały niepospolitego bodźca do organizowania straży ogniowych. Po kilku latach namowy, próśb i przedstawień trzeba było aż strasznego egzekutora z mieczem płomiennym, aby rozpowszechnić u nas uznanie potrzeby pewnej organizacji przeciwko żywiołowi. Lecz mimo uznania tej potrzeby musimy niestety wyznać, że skutek nie odpowiada oczekiwaniom, ani wysiłkom, jakie czynią ludzie przezorniejsi i do czynu skłonniejsi. Miljony strat zniewoliły zaledwo kilkanaście miasteczek do pomyślenia o obronie pożarowej, i zaledwo kilkanaście powiatów uczyniło tę sprawę przedmiotem swych obrad w łonie reprezentacji. Owocem tych rozważań było w miasteczkach zaprowadzenie korpusów ogniowych, a w powiatach zakupno poprawnych sikawek dla gmin, do czego pomocną rękę podał bank włościański we Lwowie, zawierając z pewną ajencją *) fabryk francuskich i niemieckich umowę, mocą której gminy mogą nabywać dobre i trwałe sikawki na spłatę ratalną w 10 latach.

Do ochrony mienia przed pożarami są dwie rzeczy niezbędnie potrzebne: grona ludzi umiejących się brać do rzeczy, i przyrządy. Jedno bez drugiego jest bezwładne. Człowiek z gołemi rękami poświęci się i zginie w płomieniach, ale poświęcenie jego żadnego nie przyniesie pożytku; i odwrotnie najlepsza sikawka w ręku nieudolnem będzie bezpożyteczną. Jestto kosztowny aparat, wymagający poza akcją starannego przechowania, a podczas akcji dbałego i umiejętnego obchodzenia się. Nie mniej ważną jest czynność pomocnicza podczas pożarów, mająca zadanie dostarczać wody, zrywać dachy i pilnować mienia od złodziei, którzy w takich razach bywają prawdziwą plagą miasteczek i wsi. O ile zaś ważną jest fachowa manipulacja przy sikawce, to najlepszym dowodem są wypadki, że przy pożarach zeszłorocznych w kilku miejscach popaliły się nawet sikawki, bo nie umiano je obsłużyć.

Tak więc do przyrządów sprawianych potrzeba wywiczonych ludzi, a ludziom wywiczonym potrzeba przyrządów. Rady powiatowe, które postanowiły postąpić sobie w sposób imperatywny, i zakupywać dla wszystkich gmin poprawne przyrządy, muszą jednocześnie postarać się także o organizację straży, bo inaczej nie wielki będzie rezultat.

W organizacji tej mogą powiatom oddać wielką przysługę istniejące już po miastach straże ochotnicze. Jest ich dotychczas przeszło 50. Należy do nich inteligencja, ponajwiększej części chętna do pouczenia.

Wspólne niebezpieczeństwo powinnoby także wpłynąć raz na to, aby pod względem obrony od pożarów nastał pewien sojusz pomiędzy obszarem dworskim a obszarem gromadzkim. Za przykład takiego sojuszu możemy przytoczyć gminę Soposzyn w Żółkiewskiem. Wspólnie z dworem sprawiła sobie dobrą sikawkę. Ponieważ dwór posiada odpowiednie lokale na przechowanie jej wraz z przyrządami, więc znajduje się ona pod kluczem we dworze, a obywatel Lanz, właściciel obszaru dworskiego obznajomił z nią i wyćwiczył 20 młodych włościan do obsługi. I już parę razy zdarzyło się, że ludzie ci tak dobrze prowadzili obronę, iż pod spalonymi kiczkami słomiannemi łaty i krokwie pozostawały nietkniętemi od płomienia.

Chwalebny przykład Soposzyna stawiamy powiatom za wzór, godny naśladowania, a osobliwie panom referentom władz autonomicznych, którzy się tą sprawą zajmują, zalecamy ten przykład.

Dla łatwiejszego przeprowadzenia potrzeba koniecznie rozgęścić sieć straży miasteczkowych. W tym celu już kilkakrotnie nastawaliśmy na utworzenie Związku istniejących straży. Podług umowy między lwowską strażą ochotniczą a kilku zachodniemi strażami, pochop do tego miała dać najstarsza wiekiem straż krakowska. Przed dwoma laty ułożono zarys statutów. O ile wiemy zarys ten poprawkowany uwagami kilku straży prowincjonalnych znajduje się w stadjum gotowem do wykonania. Więc nie ma co zwlekać. Dopóki zima, i dopóki znowu z pierwszą wiosną nie rozpoczną się pożogi, wypadałoby zwołać reprezentantów czy to do Krakowa czy do Lwowa, i przystąpić do utworzenia Związku straży ochotniczych, któryby czynną i zręczną dłonią pokierowany mógł systematycznie zająć się organizacją gęstej sieci po kraju. Interpelujemy wprost o to p. Eminowicza w Krakowie — gotowi do wszelkiego poparcia.

*) Jest nią dom komisowy Aleksandra Szelińskiego we Lwowie.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Wiedeń 14. lutego.

Donosiłem wam w ostatnim liście moim jak należało przyjmować owe niby formalne zapowiedzi księcia Auersperga we względzie stawiania przez ministerjum, przy pierwszej sposobności, kwestyi gabinetu. Otóż, jakkolwiek dosyć niechętnie, przyznać tu w ogóle musiano, iż w istocie zapowiedzi te były jeszcze dalekie tak w swej formie jak treści, aby z nich można ciągnąć jakieś konsekwencje natychmiastowej, koniecznej, nieuniknionej kryzys. Postawiono więc mocny tłumnik na owe manifestacje zmian tuż zajść niby mających i nawet sam *Vaterland* dzisiejszy jakkolwiek niby „dowiódł" iż *„ein constitutionelles System in Oesterreich unausführbar ist"*, godzi się mimo to czekać naturalnego nadejścia *„einer sittlichen Ordnung"*. — Tak więc na tymczasem nie ma się co naszą „natychmiastową" kryzys zajmować.

Ale węgierska kryzys, oto sęk! Tyle na jej tle narobiono najróżnorodniejszych kombinacyj, że dzisiaj zamiast posiadać całe kopy najrozmaitszych rezultatów *pour tous les gouts*, pomącono sobie wszystko i najnowsze nowiny węgierskie brzmią prawie jednogłośnie w tym sensie, że nic niewiadomo wcale, co i jak wypaść może. Gdzież więc owe listy ministerjalne z takiem wykończeniem już podawane publicznie? gdzież szczególniej owe zaprzeczenia ultra-formalne tych lub owych kombinacyj? Podczas gdy jedni, oparci na t. z. „pewnych danych" tak dalece odrzucają koalicję Sennyey Tisza-Lonyay, że widzą się upoważnieni nazywać ją niemoralnością polityczną, to drudzy, również na „pewnych podstawach" z innych źródeł czerpanych twierdzą, iż jeśliby p. Tisza wzbraniałby się wejść do gabinetu dzisiejszego, który ma mieć szanse dalszej egzystencji na czas nieoznaczony, to dlatego jedynie, że chcą go powoływać samego bez p. Sennyey! Zgadnij teraz, kto możesz, jak się ma w istocie!

Zapowiadany koniec ogólnych rozpraw nad budżetem w Izbie węgierskiej na piątek lub sobotę, miał już miejsce we czwartek, tak jak to wam w przedostatnim moim liście mówiłem. „Die eclatante Majorität, której kazał się spodziewać *Pester Lloyd,* również nie była czczą zapowiedzią, bo na 430 obecnych członków Izby, 300 głosowało za budżetem według rządowego projektu. Ale czegoż ta „eclatante Majorität" dowodzi w istocie, czy istotnego przyjęcia budżetu? Bynajmniej! Był to prosty prywatny pakt między większością ad hoc, a ministerjum, że się będzie wotować za projektem po to jedynie, aby oszczędzić samejże partji deakistowskiej, z której łona dzisiejszy gabinet wychodzi, parlamentarnej defekcji, a zrobiono to wreszcie tylko pod warunkiem, że ministerjum obecne natychmiast po tem czysto formalnem tylko wotum poda się do dymisji. Żądanie wreszcie takiego wotum, jak również propozycja takiego warunku, wyszły od samegoż ministerjum, które nadto ten jeszcze do takiego rozwiązania powód dawało, że zasady postawione przezeń co do budżetu są jedynie możliwe i praktyczne i że potępiając je obecnie, Izba związałaby ręce przyszłemu gabinetowi w kwestji ratowania kraju od zguby.

Partja deakistów, która głównie ten pakt z gabinetem układała, mogła się godzić bezwarunkowo na jego przeprowadzenie. Niektórzy zaś członkowie innych partyj nie mieli na razie nic takiej taktyce do zarzucenia i oto, jaką drogą się stała owa niepraktykowana w Izbie węgierskiej większość.

Ale też prawie od razu nie brakło skeptyków, którzy w całej tej taktyce widzieli tylko prosty manewr gabinetu dla utrzymania się nadal, i, nie wspominając już o innych, sama *Magyar Politika,* organ sprzyjający p. Sennyey, twierdziła, iż cała ta robota bardzo podejrzanie wygląda.

Dzisiaj rzeczy tak stoją: Przedstawiono cesarzowi zbiorową dymisję, p. Bitto zastrzegać się miał nawet tak w swojem własnem jak w p. Ghyczy imieniu, od brania udziału w nowym gabinecie. Ale cesarz, lub jak dzienniki węgierskie mówią „król", jako władca konstytucyjny czyż może wchodzić w pakta zakulisowe różnych stronnictw? czyż może uwzględniać to co gdzieś sobie prywatnie zostało umówione, bardziej niżli to, co zostało zdecydowane formalnie, publicznie, drogą jedynie urzędową? Izba węgierska zawotowała ogromną większością projekt ministerjalny, a ministerjum podaje się do dymisji!

W Izbie, publicznie gromy oklasków następują po mowie prezydenta gabinetu, sceny prawie patetyczne mają miejsce po mowie ministra finansów na korzyść tegoż, a ministerjum przychodzi do konstytucyjnego monarchy z gremjalną dymisją opartą na tej podstawie, że Izba uważa je za niemożliwe? *Contradictio major,* jakiej jeszcze nie widziano! Dalej pyta monarcha, kogo przecież mniej więcej p. Bitto uważa za możliwego do złożenia nowego gabinetu.— Nikogo! — *Ergo,* przyjmuje się do wiadomości podanie o dymisję, a reszta należy do przyszłości...

I jak tu nie być skeptykiem!

Co zaś będzie dalej? powiedziałem już wam na początku, że ostatnie nowiny z Węgier są, że nie ma żadnych nowin i że się ich mieć nie chce. To nie będzie przeszkadzać, że będą szły jak zwykle depesze o niby-nowinach. Nazywa się tutaj, że rozstrzygnięcie ostateczne zależeć będzie od p. Andrassy, że ten, naturalnie, jest przeciwny wejściu do rządów p. Sennyey, że radby widział raczej p. Tiszę, ale znów p. Tisza klnie się przez wszystkie bogi, że do gabinetu obecnego wejść ani myśli. Muszę więc sam się doczekać jakich pozytywnych w tej materji wypadków, abym mógł wam o nich co donieść.

Rzym 9. lutego.

Rozprawy parlamentu wloką się bardzo opieszale, a tak leniwy ich tok powolniejszym się jeszcze staje w dni zapustne. Izba obraduje dopiero nad budżetami ministerstw, których dyskusja miała być ukończoną przed Bożem Narodzeniem. Roztrząsa obecnie budżety oświecenia i handlu i przemysłu. Sprawozdanie deputowanego Missedaglia w przedmiocie oświecenia dowodzi, jak sam to wyznaje, iż Włochy wielki postęp uczyniły względnie do dawnego swego stanu, ale że bardzo nisko jeszcze stoją w porównaniu ze Zjednoczonymi Stanami, Anglją i Niemcami. Siła jednak arcy-ważnych spraw leży odłogiem. Nie wiadomo nawet na pewno, kiedy przyjdzie pod obrady sławny projekt prawa o bezpieczeństwie publicznem. Komisja mająca ułożyć sprawozdanie z naglącego i nieskończenie dla kraju ważnego projektu ugody kolejowej, jeszcze się nawet nie utworzyła. Ugoda ta zawarta była półtora roku temu, ale nie może, ma się rozumieć, wejść w wykonanie, dopóki nie będzie zatwierdzona przez Izbę. Otóż od półtora roku nie może się doczekać pożądanego zatwierdzenia. Upadłszy wraz z innemi projektami, kiedy roku przeszłego ministerstwo p. Minghettego przekreskowane zostało, wniesiona napowrót przez ministra robót publicznych na początku niniejszej kadencji, nicowana dotychczas przez biura czyli stałe komisje parlamentarne, powinna teraz przejść jeszcze przez przetak nowej nadzwyczajnej komisji, a Bóg wie, kiedy dójdzie do ławy parlamentu, gdzie przeszło czterdziestu mowców będzie się oddawało z jej powodu nieskończenie długiej krasomówczej szermierce, która pięć lub sześć razy więcej czasu zabierze, jak inne dyskusje w innych parlamentach. Pomimo to minister żądał nagłości dla tego prawa, a Izba przekonaną jest, iż pospiesznie działa, gdy tylko półtora roku dopiero minęło od podpisania ugody.

Garibaldi odłożywszy na bok wszelką polityczną kwestję wewnętrzną lub zewnętrzną, niezmordowanie się oddaje wielkiemu swemu projektowi odwrócenia Tybru i użyźnienia rzymskiego stepu. Miał w tym przedmiocie kilkakrotne narady z p. Sellą, który jest jednym z najbieglejszych ekonomistów włoskich i najbardziej dziś wpływowym mężem stanu, a oraz członkiem municypalności rzymskiej. Garibaldi chciałby odwrócić Tyber pod samym Rzymem, wykopać ztąd aż do morza kanał zabezpieczający okolicę rzymską od wylewów rzeki, zrosić cały step jałowy i bezludny siecią innych mniejszych kanałów, przywrócić starożytny port rzymski w Ostji, jednem słowem wykonać siła innych robót mających na celu użyźnienie pustkowia i wytępienie pierwiastka m a l a r j i czyli złego powietrza wyradzającego zgniłą gorączkę. P. Sella nie podziela podobno zupełnie widoków Garibaldego. Zdaniem jego roboty około uprawy rzymskiej Kampanji i odwrócenia Tybru nie są tak naglące jak budowa nowych dzielnic miasta koło Najśw. Panny Śnieżnej, dla ludności uboższej, dla urzędników i robotników. Mieszkań niezmierny brak daje się czuć w Rzymie, gdzie wśród ogromnych książęcych pałaców, klasztorów dziś już w znacznej części na użytek rzą-

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

XI.

— *Nu niczawos... niczawos...* — odparł Moskal, kiedy, po zagajeniu rzeczy przez pułkownika, pułkownikowa przedstawiła mu takową. *Nu*— tu się uśmiechnął—zaradzimy temu... Cóż to wam się, jaśniewielmożne państwo zdaje, że ja nie myślałem już o tem?.. Jakiem tylko doczkę waszą zoczył, wnet powiedziałem sobie: o!.. I to „o" zakarbowałem sobie...

— Jakże wasze wysokorodje łaskaw!..

— Nu, łaskaw... nie z siebie jednak, a z gosudara imperatora...

Pułkownikowa okazała zdziwienie mimowolne z powodu, że Kirył Aksentiewicz miesza imperatora nie tylko do kwestyj tak ważnych, jak szwy na szarawarach, ale i do takich, jak wydawanie dziewcząt za mąż. Moskal jednak wytłumaczył jej to w sposób całkiem racjonalny.

— Imperator—powiadał—chce poddanych swoich małorossyjskich pomieszać z wielkorossyjskimi, ażeby razem stanowili oni rodzinę niby jedną.. i dla tego ma zawsze pod ręką, dla Małorossjanów kilka dziewic wielkorossyjskich, z *pridanom*, dla Małorossjanek żenichów kilku rodu dobrego... Ale...

„Ale" to zabrzmiało zagadkowo jakoś w ustach Moskala.

Pułkownikowstwo zafrasowane wzroki w oczach jego utopili.

— Trzeba — były Kiryła Aksentiewicza słowa — ażeby dziewica małorossyjska, jeżeli chce wyjść za jakiego Golicyna, Gagarina, Obolenskiego, Kachowskiego, Trubeckiego, trzeba żeby miała *pridane...*

Pułkownik i pułkownikowa razem westchnęli.

— *Nu, niczawos...* ja wasz przyjaciel, ze mną wy musicie pogadać otwarcie...

— To też to...—podchwyciła pułkownikowa. Rzecz taka: doczka nasza dzieckiem jeszcze była, kiedyśmy ją, półżartem, pół na prawdę, przyobiecali młodemu Hordijence...

— Ach!... temu... ot... temu... — szepnęła pułkownikowa tonem od niechcenia.

— Synowi Petra?...

— Ta że jemu... On był wyrostkiem, ona dzieckiem... Jego matka odumarła w maleńkości i zostawiła mu fortunkę niezgorszą...

— Kozarówkę?...

— Właśnie... A jakto wysokorodje wasze o wszystkiem wie!...

— Jaż tu od tego...

— Otoż... słowo nas nie wiąże, bo ręczników zamienionych nie było; moglibyśmy jednak utrzymać je, tem bardziej, że ojciec młodego, jak nam się zdaje, jest za tem, ażeby jego Iwaś wziął Handzię naszą...

— Hm... u... — mruknął Moskal. Trzeba tę rzecz rozważyć dobrze... Ja wam powiem otwarcie... bo i na cóżbym z wami w skrytość bawić się miał!... wy ludzie tacy, że choć do rany przykładaj i ja was serdecznie pokochał... tak serdecznie, że oto bez ogródki wam powiem: wszystko już o tym młodziku wiem i— wyrazy następujące wymawiając, minę tajemniczą przybrał — imperator wie...

Pułkownik poprawił się na siedzeniu; pułkownikowa oczy szeroko rozwarła i taki im wyraz nadała, jakby się sama czem skompromitowała.

— Wie najmiłościwszy, przed nim bowiem, jak przed Bogiem, nic taić nie wolno i nic utaić nie można...

— Cóż więc?... — bąknęła Szurniawina, która koniec końcem żadnej względem Iwasia nieżyczliwości nie żywiła.

— *Niczawos...* — odparł Moskal obojętnie. Młodzik los własny w ręku swojem trzyma... Niech do Petersburga pojedzie, imperatorowi czołem uderzy i pójść może wysoko... Uczony, słyszę... takich właśnie gasudar' potrzebuje... O tego Hordijenkę niech was głowa nie boli, on bowiem, tak się wyśpi, jak sobie pościeli; wam jednak, jaśniewielmożne państwo, wdawać się z nim blisko, nie radziłbym...

— My też nie wdajemy się z nim... — podchwyciła pułkownikowa.

— To i dobrze... Gdybyście za niego córkę wydali, to on, coby zrobił?...

Pułkownika i pułkownikowę zakłopotało nieco zapytanie to. Coby Iwaś zrobił z Handzią, gdyby się ożenił z nią? Nie wiedzieli, o co właściwie chodzi Moskalowi, ten atoli sam z kłopotu ich wyprowadził.

— Osiadłby na wsi — odrzekł — i zaskorupiał w tych błędach, jakiemi pomiędzy panistami nasiąknął, ażeby iść do służby gasudarskiej i, w najlepszym razie, zmarniałby, a broń Boże czego, mógłby i Kozarówkę postradać i pójść tam gdzie sobole łowią... On, tak jak jest, pozostaje w mocnem podejrzeniu, z którego oczyścić się sposobu nie ma innego, tylko gorliwa, serdeczna, gasudarska służba... Radzę więc wam po przyjacielsku i od serca szczerego: zostawcie wy jego;... niech on sobie idzie swoją drogą;... ja jemu źle nie życzę, kiedy doradzam, ażeby imperatorowi czołem uderzył... Na teraz jednak, to nie nasz człowiek... to owca parszywa...

— Bóg że z nim... — odezwała się pułkownikowa, czyniąc ręką gest pożegnania. Nam dziecko nasze w głowie...

— I cerkiew... — dodał Moskal.

— A tak, i cerkiew... — potwierdził pułkownik, do którego interpelacja ta wystósowaną była.

— Na cerkiew potrzebne są *dieńgi* i dla dziewczyny potrzebne są *dieńgi*... Pierwszej bez *dienieg* nie pobudujecie, drugiej bez *dienieg* za mąż nie wydacie... Te się trzyma, widzicie, tak...

Splótł palce dłoni obydwóch, dla przedstawienia w sposób obrazowy tego jak to się trzyma.

Pułkownik brwiami ruszać począł.

Pułkownikowa ręce załamała.

— *Nu niczawos...* — ciągnął Moskal dalej. — Ja wnet dowiodę, że Kirył Aksentiewicz nie jest przyjacielem waszym na żarty i pamięta o tem, że u was jadł i pił... Ot zapytam ja jaśniewielmożność waszą: czemu wy *dienieg* nie zbieracie?...

Zagabnięty w ten sposób pułkownik, przybrał minę człowieka na gorącym schwytanego uczynku.

— Powiedzcie mi — powtórzył Moskal z przyciskiem — czemu wy dienieg nie zbieracie?...

— Bo... ehm... tego... — począł bąkać zapytany, drapiąc się palcem za uchem.

— To nie może się od razu zrobić... — wtrąciła pułkownikowa.

— Nu, ot co jeszcze!... Nie może się zrobić od razu... A ja wam powiadam, że może... Jaśniewielmożność wasza, gdybyście jeno zechcieli, moglibyście zostać w ciągu roku jednego jednym z najpierwszych na Małorossji wielmożów, cerkwi pobudować nie jedną ale dziesięć i córkę wydać za kniazia w całej imperji najpierwszego...

Szurniawa i Szurniawina, jak w gwiazdę jasną, na Moskala patrzyli. Ten rzekł jeszcze:

— Chciejcie tylko...

— Któżby nie chciał?... — podchwycił...

— Nu... — zaśmiał się Moskal. Zdaje się, jakbyście nie chcieli, boć oto od pierwszej naszej rozmowy, w której przecie wyraźnie się o tej mówiło rzeczy, aniście jeszcze palcem kiwnęli...

Pułkownikowa zmierzyła męża od stóp do głowy wzrokiem wyrazu wyrzutu pełnym.

— A ja nie próżnował... Szperałem w archiwach grodzkich i w aktach sądowych, przepatrywałem księgi gruntowe i podatkowe i... *uchti! Boże mój!...* — tu się Moskal dłoniami za głowę ujął — odkryłem w nich kopalnię złota... kopalnię złota prawdziwą... Cóż to, wasza jaśniewielmożność! wy?... pułkownik?... imperatorski namiestnik?... wy... śpicie?... hę?... Przebaczcie mi słowo ostre, ale ja czyj przyjaciel, to już przyjaciel, zważam na rzecz nie na słowa i... powiadam wam otwarcie: jeżeli się weźmiecie do dzieła, jak należy, to w rok niespełna nie jakiś tam Parchomenko, Kozaczenko, Mohyła, Czepiha, Hordijenko będzie właścicielem Dalinek, Berezek, Taborówki, Taradijewi, Kozarówki z przysiółkami i przyległościami, ale jego jaśniewielmożność, pułkownik starodubowskiego pułku, Mikołaj Osipowicz Szurniawa, który w dodatku do tego wszystkiego zostanie kawalerem orderu a może nawet i grafem... Hę?...

— Przyjacielu nasz!... zawołała pułkownikowa rozrzewniona.

— *Nu niczawos...* — odparł Moskal dobrodusznie się uśmiechając.

— Cóż więc zrobić potrzeba?

— Nic więcej, jak tylko w księgi, gdzie nie stoi nic, powpisywać dokumenty stosowne... W starodubowskim pułku, połowa, co mówię! pięć szóstych posiadaczy ziemskich posiada majątki na gołe słowo, to znaczy bezprawnie... to znaczy: wasze do majątków tych prawo jest większe, aniżeli ich, oni bowiem, ludzie bez zasługi i znaczenia, korzyść z nich ciągnęli i naciągnęli się, wy zaś, imperatorski namiestnik, nie macie czem nawet córki wyposażyć... Co się zaś akt tyczy, takowe są puste; pustka należy do tego, co ją pierwszy zajmuje: zajmujcie przeto akta z czystem sumieniem imieniem i nazwiskiem własnem, zabierajcie na siebie majątki i wspominajcie dobrem słowem pokornego sługę waszego, Kiryła Aksentiewicza Sobakina... amen... (C. d. n.)

du obróconych, kościołów, różnych gmachów publicznych i ruin, nie ma dostatecznej ilości kamienic dla osób średnie posiadających dochody, a tem bardziej dla prostego ludu, któremu żaden właściciel porządniejszych domów poddasza ich nie oddaje i który żyć musi na kupie w brudnych ruderach najdalszych dzielnic zbyt już ciasnych dla pomieszczenia robotników przybywających z innych miast włoskich. P. Sella znajduje, że dopóki Rzym się nie stanie przystępniejszym i bardziej mieszkalnym, próżno kopać kanały, przywracać przystanie i zaludniać step, któremu brakowałoby odpowiedniego ogniska. Rzym portu dziś nie potrzebuje, bo nie jest miastem handlowem, a Kampania rzymska, chociażby najlepiej uprawiona, wzbogacić nie może stolicy, której mieszkańcy od wieków taki wstręt mają do rolnictwa, że nigdy tegoczesny Rzymianin naśladując wiernie starożytnego nie chciał się dotknąć pługa i motyki: w starożytności kazał orać i siać niewolnikom lub osadnikom z daleka sprowadzanym, a dzisiaj jeszcze wszelkie roboty w okolicach Rzymu, a mianowicie koszenie siana odbywają się ręką gości z Abruzzów i neapolitańskich prowincyj.

Trzeba się więc spodziewać żywej bardzo opozycji w parlamencie projektom Garibaldego, który tak gorliwie wzywa dziś Włochy do rewolucji ekonomicznej, bez której rewolucja polityczna pożądanych nie przyniesie skutków. „Potrzeba nam nieodbicie rewolucji ekonomicznej!" powtarzał on w tych dniach królowi. Wiktor Emanuel jest tego samego zdania; ale przeprowadzenie tego rodzaju rewolucji bardziej od izby i kraju jak od króla lub Garibaldego zależy. Otóż kraj i izba inaczej podobno od nich zapatrują się na tę kwestję. Publiczność woła słusznie, iż pieniędzy w skarbie nie ma; a gdy Garibaldi się odzywa, że różne spółki angielskie gotowe dostarczyć pół miljarda franków na ulepszenie rzymskiego pustkowia i na kanalizację Tybru, prasa się wściekła odzywa, że byłoby ubliżeniem dla godności narodowej używać obcych kapitałów i zaciągać pożyczki, których nadto odsetki i umorzenie płacićby potrzeba.

Chociaż ogłoszony został na całym świecie wielki jubileusz, podczas którego w Rzymie (wówczas wprawdzie kiedy bywał osobny rzymski jubileusz zniesiony tego roku przez papieża i rozciągniony od razu do całego świata) wszelkie zabawy ustawały, wszystkie teatra były przez cały rok pozamykane i nikomu nie wolno się było bawić, karnawał był do dziś dnia nadzwyczaj świetny. Do świetności tej przyczyniła się niemniej cudna tubo bardzo zimna pogoda, jak zniesienie *coriandolów* czyli *confettów*, tych gipsowych krup, jakie tutejszy motłoch, a bardziej jeszcze od niego Anglicy i Amerykanie, ciskali wszystkim przechodniom w twarz, starając się ich oślepić i oszpecić. *Coriandoli*, zaprowadzone po raz pierwszy za pobytu cara Aleksandra jako wielkiego księcia w Rzymie, zapewne dla przypomnienia moskiewskiego śniegu, czyniły karnawał barbarzyńskim, nieznośnym i niemożebnym. Ciągle się powtarzały wypadki oczu tracących wzrok po takiej zabawie, pomimo drucianych masek, jakich bogaci tylko używać mogli. Jakoż po zakazaniu tej grubiańskiej rozrywki karnawał wnet odzyskał cały blask swój. Rzucano tylko cukierki i kwiaty. Ruch był niezmierny, zawrotny, wesołość zamieniła się w szał, a szał do ostatecznych granic był posunięty. W tłusty czwartek liczono do 50 tysięcy masek na ulicach Rzymu. Bal ludowy bezpłatny na placu Navona zamieniony w salę balową i oświetlony krociami kolorowych lamp i bengalskiemi ogniami, był czarodziejski. Dziesiątek *moccoletti*, w których 150 tysięcy osób najmniej wzięło udział, przedstawiały zachwycający widok. Atoli prawie codzień padało kilka osób od sztyletu. Zamordowany został w sobotę w biórze swym Rafał Sonzogno, dawny agent policji austrjackiej, dziś członek międzynarodówki i naczelny redaktor dziennika *la Capitale*. Morderca, 26 cio letni wyrobnik z Transteweru nazwiskiem Frezza, pchnął go sztyletem w piersi aż po rękojeści utopił mu w piersiach. Schwytany został natychmiast, i wyznał, że nie miał nigdy żadnego stosunku z zabitym. Był widocznie prostym wykonawcą zbrodni. Dowodem tego kosztowny sztylet średniowieczny pochodzący widocznie z jakiejś zbrojowni. Na stali dają się widzieć tajemnicze niezrozumiałe napisy gotyckiemi literami. Jedni utrzymują, że to formuły kabalistyczne, inni, że to kwestja religijna. Morderca milczy dotąd. Śledztwo się niebawem rozpocznie. Rzym cały puszcza tego tygodnia na loterję i liczby odnośnie do zbrodni tak wskazane są w s e n n i k u. Jeśli te numera wyjdą, jak to się niemal zawsze zdarza po wielkich zbrodniach, rząd wiele straci.

Ziemie Polskie.

Nikt inny jak tylko p. bankier Kronenberg z swą *Gazetą Polską* nie zbawi Polski! To rzecz niezawodna. Precz z marzeniami, starajmy się podnieść.... finansowo, pogódźmy się z państwem moskiewskiem, którego jesteśmy prowincją, a będziemy Polakami — oto program *Gazety Polskiej*. Dalecy jesteśmy od zarzucania komukolwiek zdrady; ani myślemy twierdzić, że ksiądz Mikoszewski a p. Kronenberg to wszystko jedno, lecz jesteśmy zdania, że stanąć górą względem Moskwy na polu ekonomicznem i finansowem — nie może być ani ostatecznym celem ani środkiem Polaka, a zdaje nam się, że p. Kronenberg o tem tylko myśli. Jakkolwiek bądź, Moskwa chętnem okiem patrzy na pana Kronenberga, od chwili gdy p. Leo objąwszy redakcję jego *Gazety Polskiej*, ogłosił *urbi et orbi*, że powinniśmy się pogodzić z losem, stawszy się gubernią moskiewską. Zręczna Moskwa w lot pochwyciła te słowa i bardzo naturalnie, że teraz *Gazeta Polska* ma u niej przywileje, jakiemi dotąd żadne pismo polskie cieszyć się nie mogło. Żaden walenrodyzm, choćby finansowy, nie uda się nam nigdy i można być pewnym, że gdy Moskwie nie będzie już potrzeba grać z nami komedji za pomocą *Gazety Polskiej*, dopiero wtenczas pp. Kronnenberg i Leo zwolennicy pożałują i poznają, że zostali oszukani tak samo jak wszyscy inni, co przedtem nie wypierając się polskości, szukali jakichś sposobów porozumienia się z Moskwą. A jak ta gra idzie ze strony Moskwy, najlepiej zobaczymy z korespondencji warszawskiej do *Gazety Toruńskiej*, która to korespondencja zaczepiona, broni się głównie przeciw posądzeniu, jakobyśmy podzielali przekonania korespondenta co do mniemanego przyjaźnego usposobienia rządu niemieckiego.

„Od kilku już lat, mniej więcej od trzech, tj. od czasu ukończenia wojny niemiecko-francuzkiej, zaczęła się objawiać w rossyjskich sferach rządowych przemiana co do stosunków ich względem Niemców, przemiana dla żywiołu germańskiego wcale niekorzystna. Zaczęło się to od tego, że pismom naszym pozwoliła censura kłaść na Niemców ile tylko się zmieści, aby tym sposobem wzbudzić w ludności polskiej wstręt jak największy ku żywiołowi niemieckiemu, a tylko to wzbudzać nie wyniść go do najwyższej potęgi, tylko że w aku-

1863 i w skutek wybuchłej stąd między Polakami nienawiści ku Rossjanom zacierać się począł ów wstręt ku Niemcom. Z licznych artykułów pism tutejszych, przedewszystkiem *Gazety Warszawskiej*, mogliście byli poznać, jaką dano prasie swobodę w artykułach o Niemcach. A jeśli odnośne artykuły redakcyjne znajdowały pobłażliwość niemal nieograniczoną, to korespondencje zagraniczne, za jakie cenzura uważa naturalnie korespondencje i z ziem polskich pod rządem pruskim, były poprostu pożądane. Mieliśmy też takie korespondencje nietylko w większych dziennikach politycznych lecz i w pismach treści niepolitycznej, jak np. w *Niwie*, a nawet w prasie prowincjonalnej, jak np. *Tygodniku* piotrkowskim.

Zdaje się, że dozwolenie takiego wpływu na czytającą publiczność naszą było przygotowaniem do tego, aby odjąć cechę rażącą krokowi nader ważnemu i znamionującemu najlepiej usposobienie rossyjskich sfer rządowych względem Niemców. Mówię tu o niebywałych ruchach wojskowych, których świadkiem jest obecnie ludność Królestwa kongresowego. Sprowadzono z cesarstwa do nas tak wielką liczbę wojska, jakiej tu nigdy nie mieliśmy, a wojsko to stale w Królestwie ma konsystować. Ponieważ krok taki z powodu całkowitego spokoju w kraju naszym nie mógł być uważany za skierowany przeciw nam, przeto od razu ujrzała w nim ludność nic więcej nad zbliżenie siły zbrojnej do granic niemieckich na przypadek zawikłań przewidywanych. Dość powszechnie nawet istnieje pomiędzy ludnością, mianowicie nieoświeconą, tą mniemanie, że wojna już zależy tylko od pierwszego strzału, w czem samo żołdactwo sprowadzone do nas utwierdza wieśniaków, głosząc, że idą na Niemca.

Obok tego kroku przygotowawczego czy też podyktowanego może tylko ostrożnością starania około pozyskania sobie sympatyj polskich za pomocą prasy idą swoją drogą. *Gazeta Polska* pierwszym artykułem pod nową redakcją p. Leo, który to artykuł przed drukiem był czytany nie tylko przez generał-gubernatora warszawskiego Kotzebuego, lecz i w samym Petersburgu, a który nie wyrzekając się bynajmniej tradycyj narodowych i dalszego rozwoju narodowego, wykazywał przecież konieczność ścisłego zbliżenia się do Rossji — artykułem tym, mówię, *Gazeta Polska* zjednała sobie od razu takie względy, że posiada niemal możnaby powiedzieć, carte blanche na wszystko, co napisze. Co więcej, podczas gdy dawniej przystęp dzienników polskich z zaboru pruskiego, jak *Gazety Toruńskiej, Dziennika Poznańskiego* i innych do redakcyj pism tutejszych albo wcale był niedozwolony albo wyjątkowo po dokładnem „oczyszczeniu“ przez censurę przekazywano pismom naszym, dziś *Gazeta Polska* otrzymuje je pierwsza zaraz po nadejściu bez ukrócenia ich treści.

I jeszcze więcej wam powiem. Otóż, jeśli dobrze jestem poinformowany, a zdaje mi się, że mogę zawierzyć źródłu mojemu, te dzienniki polskie z zaboru pruskiego, które przemawiać będą za pojednaniem Polski z Rossją, mają otrzymać debit pocztowy w Królestwie Kongresowem.“

Kronika.

(d. 16. lutego.)

Walne zgromadzenie Towarzystwa technicznego odbyło się 13. b. m. w sali ratuszowej. Prezes stowarzyszenia w przemowie skonstatował ze smutkiem, że towarzystwo zamiast się podnosić, upada, a to w skutek tego, że usiłowano zmienić jego teoretyczny kierunek na praktyczny. Towarzystwo postanowiło wydawać dwumiesięcznik techniczny, wydano jednak tylko jeden numer, a drugiego nie można było wydać z powodu, iż współpracownicy mimo przyrzeczeń nie nadesłali manuskryptów. Czasopismo to nie znalazło poparcia u publiczności, albowiem, jak się to z rachunków okazuje, z prenumeraty na nie wpłynął do kasy tylko jeden gulden.— W przeciągu przeszło 3 lat, bo od listopada 1871 odbyto tylko 3 posiedzenia, na których prelegowali panowie: Strzelecki, Wierzbicki i Franke; dalszych zaś posiedzeń nie zwoływano dla braku przedmiotu do porządku dziennego. Następnie p. Pietrzycki zdał sprawę z obrotu funduszów i stanu kasy. Wpisowe w ciągu dwóch lat wynosiło zł. 99. wkładki zł. 513—prócz tego wpłynęło darów jednorazowych od pana Rychtmana 100 zł., a od prezydenta miasta pana Jasińskiego zł. 7. Wydatków w ogóle było przez ten czas zł. 567 ct. 54, między którémi figuruje zaliczka na wydawnictwo czasopisma w kwocie zł. 300. Stan kasy z d. 12. bm. zł. 50 ct. 74 w gotówce i zł. 237 ct. 28 w książeczce kasy oszczędności. Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania wszczęła się żywa dyskusja nad dalszym losem Towarzystwa. Odzywały się głosy za rozwiązaniem, większość jednak oświadczyła się za dalszą egzystencją Towarzystwa, i przystąpiono do wyboru przewodniczącego i wydziału. Prezesem obrany został p. Ludwik Wierzbicki, a zastępcą prezesa p. Juljusz Hochberger. Na zakończenie odczytano prośbę zarządu miejskiego muzeum przemysłowego, aby towarzystwo zajęło się urządzeniem popularnych odczytów dla przemysłowców, prezes wezwał tych członków, którzy mają zamiar odpowiedzieć temu wezwaniu, ażeby się zgłosili do prezydjum towarzystwa.

Mianowania. Minister handlu mianował konceptowego praktykanta pocztowego Ludwika Pikora koncepistą przy krajowej dyrekcji poczt we Lwowie. — Pan namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa Karola Fettera komisarzem powiatowym, tudzież praktykanta konceptowego Józefa Lanikiewicza koncepistą namiestnictwa. — Prezydjum lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego zamianowało dyetarjuszów tabuli krajowej we Lwowie: Ferdynanda Ćwiklińskiego i Feliksa Lewandowskiego kancelistami przy c. k. sądzie krajowym we Lwowie. — C. k. namiestnictwo zamianowało c. k. inżyniera Mikołaja Bojarskiego komisarzem dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych z siedzibą w Samborze dla powiatów Drohobyckiego i Rudeńskiego; zaś c. k. inżyniera Jana Krayczego w Samborze dla powiatów Samborskiego, Staromiejskiego i Turczańskiego. — Prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistę sądu powiatowego w Załóścach Zygmunta Herbę kancelistą sądu obwodowego w Złoczowie; wyższy zaś sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych kancelistę sądu krajowego we Lwowie Aleksandra Depnatowicza w Rożniatowie, sierżanta rachunkowego Aleksandra Arłamowskiego w Załóścach, a sierżanta powiatowego obrony krajowej Adama Niecieckiego w Skałacie. — Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela tymczasowego w Cewkowie Wojciecha Workiewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Cewkowie. Mikołaja Horoszka, nauczyciela w Kuryłówce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kuryłówce; a zastępcę nauczyciela szkoły ludowej w Łańcucie Józefa Geronisa rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Cieplicach.

Nadanie stypendjów. Namiestnik nadał stypendja a fundacji swego imienia następującym kandydatom: 1) Stypendjum w kwocie rocznych 300 guld. przeznaczone dla młodzieży poświęcającej się nauce sztuk pięknych: Ferd.-Winc. Mikoł. Olesińskiemu uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie. 2) Stypendjum w kwocie rocznych 200 guld. przeznaczone dla uczniów szkół średnich i wyższych Stan.-Janowi-Kar. Łukasowi słuchaczowi na wydziale filozoficznym we Lwowie, z uwagi, iż egzamin dojrzałości złożył z wyszczególnieniem a ojciec jego obdarzony liczną rodziną nie posiada żadnego majątku. Drugie takież same stypendjum otrzymał Karol-Józef Czanderna uczeń 4 klasy gimnaz. w Kołomyi, ponieważ zasłużył sobie na pierwszą lokację pomiędzy 50 uczniami, ojciec zaś jego będąc chirurgiem osiadłym w pogranicznem ustroniu, troszczy się wychowaniem 7 dzieci, z których 4ro uczęszcza do szkół publicznych. O stypendja z tej fundacji ubiegało się 227 uczniów.

Śmiertelność we Lwowie. Według obliczeń miejskiego biura statystycznego, zmarło we Lwowie w miesiącu styczniu 1875 312 osób (bez wliczenia w to dzieci nieżywo narodzonych), a mianowicie: w śródmieściu 17 mężczyzn, 24 kobiet — w dzielnicy halickiej 24 m., 13 kob. — krakowskiej 37 m., 33 k. — żółkiewskiej 22 m., 26 k. — łyczakowskiej 10 m., 12 k. — w szpitalu głównym 27 m., 27 k. — w szpitalu Sióstr Miłosierdzia 9 m., 13 kobiet — w izraelickim 8 m., 7 k. — w szpitalu wojskowym 3 m.—razem 157 mężczyzn, 155 kobiet.

Pomiędzy zmarłymi było według w i e k u: 72 dzieci do ukończenia 1. roku życia, 59 do 5 lat, 181 wyżej 5 lat. Według w y z n a n i a: 172 rz. kat., 38 gr. kat., 97 izr., 5 innych wyznań. Według s t a n u c y w i l n e g o: 194 stanu wolnego, 87 małżonków, 31 wdów i wdowców. Według p r z y n a l e ż n o ś c i: 260 tutejszych, 52 obcych. Według z a t r u d n i e n i a: 52 wyrobników i sług, 12 rzemieślników, 6 zajęć umysłowych, 8 kupców, 20 ubogich i żebraków, 4 wojskowych, 6 rolników, 3 właścicieli dóbr i domów, 6 bez zatrudnienia lub niewiadomych, 8 osób zmarło w więzieniach. Dzieci i kobiet bez zatrudnienia zmarło 187, między niemi należących do rodzin wyrobników i sług 94, rzemieślników 43, zajęć umysłowych 22, kupców 14, rolników 5, właścicieli dóbr i domów 4, wojskowych 4, niewiadome 1.

S t a n z d r o w i a w porównaniu ze styczniem roku 1874 polepszył się, zmarło bowiem o 20 osób mniej aniżeli przed rokiem (332 bez nieżywo narodzonych). Nagłe zmiany powietrza w drugiej połowie grudnia i w styczniu, spowodowały tak wielką śmiertelność na z a p a l e n i e p r z e w o d u o d d e c h o w e g o, jakiej w ostatnich dwu latach w ż a d n y m jeszcze miesiącu nie było, zmarło bowiem na tę chorobę 40 m. 33 k. (23.39% ogólnej cyfry zmarłych). Znaczną jest także cyfra zmarłych na g r u ź l i c ę, bo 28 m. 31 k. (18·91%). Na u w i ą d s c h y ł k o w y 9 m. 14 k., na z a p a l e n i e m ó z g u 9 m. 6 k., na r o z e d m ę p ł u c 8 m. 2 k., na u d a r 5 m. 2 k., na r a k a 3 m., 4 k., na p u c h l i n ę 1 m. 5 k., na d u r z y c ę 3 m. 3 k., na w a d ę s e r c a 5 k., na c h o r o b ę B r i g h t a 1 m. 3 k. Z c h o r ó b d z i e c i ę c y c h: zmarło na b r a k s i ł ż y w o t n y c h 7 m. 8 ż., d r g a w k i 9 m. 12 ż., na d ł a w i e c 3 m. 2 ż., na p ł o n i c ę 3 m. 1 ż.

W y p a d k ó w ś m i e r c i g w a ł t o w n e j było 3, z tych 1 wypadek przejechania wozem kolejowym, 1 upadku, 1 wypadek samobójstwa przez powieszenie.

Doniesienia policyjne. W nocy na 10. bm. wielki pożar nawiedził Henryka Strzeleckiego właściciela Komarnik w powiecie turczańskim; o samej północy wszczął się ogień i zniszczył stajnię wraz z 108 sztukami bydła i 600 cetnarami siana, wartości 10,000 guld.; są poszlaki, że ogień był podłożony zbrodniczą ręką; podejrzenie pada na służącego dworskiego, którego też żandarmerja aresztowała. — Dnia 23. zm. Bartłomiej Ciulisz młynarz dworski w Libuszy w Gorlickiem skutkiem nieostrożności wpadł pod koło młyńskie tak nieszczęśliwie, że go stamtąd nieżywego wydobyto. — Dnia 6. bm. w drodze z Kut do Kut Starych w Kossowskiem znalazła śmierć skutkiem zamarznięcia 15 letnia Paraśka Bojczakówna, powracająca z 17-letnim bratem swoim Danyłą do domu, który także zagrożony był tym samym losem, odratowano go jednakże i jest nadzieja, że żyć będzie.

Kraków 14. lutego. Przed parą dniami w salach Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, jakiś niewiadomy złośliwy psotnik nakroił parę obrazów cienkim nożykiem. Na przyszłość zarządzono środki, aby się nic podobnego nie powtórzyło, a mianowicie publiczność będzie poręczami oddzieloną od obrazów.

Mościska 15. lutego. (*Kor. Dz. Polsk.*) Za staraniem mieszczan tutejszych odbyło się w kościele parafjalnym na dniu dzisiejszym nabożeństwo żałobne na cześć i za spokój duszy śp. Piotra Wysockiego, pułkownika wojsk polskich. Katafalk skromnie lecz gustownie ozdobiony, był rzęsiście oświetlony; na chórze odśpiewano pieśni narodowe nabożne. Ksiądz B. wygłosił piękne do tej uroczystości zastosowane kazanie. Z okolicznych obywateli widziano tylko trzech. Zebrano także składkę na cele dobroczynne. Prócz sądowych nie było żadnych urzędników.

Z Horodenki. Wykaz roczny czynności stowarzyszenia czytelni miejskiej za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1874. Ilość członków 78. Stan majątku zakładowego: biblioteka składa się z 310 książek wybranych z pośród 377, które pierwotnie zawierała. Przy wydaniu katalogu wyłączono 67 książek jako defekta. Kasa pożyczkowa czytelni zawierała 31. grudnia 1874 kapitału obrotowego guld. 297·1, a spodziewanych z daru członka Lenartowicza 50 guld. Stan majątku rozporządzalnego: W dochodach guld. 178 7, między temi znajdują się datki dobrowolne członków M. Aksentowicza i J. Romaszkana po 10, a F. Bogdanowicza 1 guld. W skutek uchwały ogólnego zgromadzenia z 20. grudnia sprawdzono rachunki dotyczące stanu wyż podanego majątku. W ciągu roku odbyto dwa wykłady (Alojzy Blaun) o sprawach drobiazgowych i postępowaniu przy przestępstwach. Zeskontrowano księgozbiór, zasilono go dziełami Korzeniowskiego, wywalczono zaskarżeniem raty zaległe od 3 dłużników, ściągnięto wkładki członków z wyjątkiem od pięciu, wkładką 20 guld. bar. J. Romaszkana zasilono kasę pożyczkową, przyjęto ofiarowaną przez M. Pernarowskiego łatrę drzewa na opał, mianując go członkiem czytelni w myśl § 4 statutu. Uchwalono zmianę § 8 statutu czytelni w tym ustępie, który stanowi wymogi do ważności uchwał; odtąd stanowić ma komplet ¼ część ogółu wszystkich członków. Do zarządu na rok administracyjny 1875 wybrani: Robacki, Braun, Janicki, A. Hlawaty, J. Hruby i J. Kowalski ostatni kasjerem. Powyższe data podaję do wiadomości zamiejscowych członków. *Robacki.*

Aukcja rzadkich przedmiotów u hr. Platera. Piszą do warszawskiej *Gazety Polskiej* z Krzemieńca: W tych dniach odbyła się w pałacu w Wiszniowcu na Wołyniu sprzedaż przez licytację wszystkich ruchomości na satysfakcję wierzycieli hr. Platera; wypadek licytacji był zupełnie niespodziewany. W liczbie chcących kupić cenne pamiątki po Wiszniowieckich i Mniszchach pozostałe, stanęło wielu wyższych urzędników, obywateli sąsiednich, przybyli antykwarjusze z Wiednia i jakiś pieniężny amator, którego kieszeń odpowiada należycie gorącym chęciom. Podbijano ceny bardzo żwawo a nawet powiedzieć można zapamiętale: pierwsze krzesło połamane, z podartem obiciem, z herbem Wiszniowieckich przybito za 148 rubli; za czyżyka zasuszonego w klatce, którego August II miał karmić własną ręką, zapłacono 800 rubli. W ogóle ruchomości ocenione na 2,700 rubli, kupił ów wspomniony amator za 31,915 rubli.

Po amerykańsku. W mieście Seymour w Stanie Indjany miejscowa piękność 18 letnia miss Minnie Clarence, urocza blondynka, i jak się wyrażają dzienniki amerykańskie, córka zacnych rodziców, nie mogąc dojść ładu z licznymi konkurentami, oddała swe serduszko na stawkę, tj. pozwoliła, aby pomiędzy konkurentami rozstrzygnął los, zastrzegłszy sobie jednak, że będzie mogła odrzucić rękę tego, któremu kostka posłuży. Osobliwsza ta loterja odbywała się publicznie i w obecności pięknej Minnie, a cała prawie młodzież sławnego miasta Seymouru wzięła w niej udział. Szczęście czy nieszczęście posłużyło niejakiemu Lyon Fouleoner, który wyciągnął najwyższą liczbę, a większość obywateli Seymouru jest zdania, że los tym razem wcale nie był ślepym, i że piękna Minnie zaakceptuje Fouelonera jako męża, gdyż jest przystojnym młodzieńcem.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1 w południe w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Cz następuy we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 16. lutego.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (16. bm.) po raz drugi „Konfuzjusz“ komiczna operetka Delibesa.

* Przedstawiona wczoraj (15. bm.) po raz pierwszy na tutejszej scenie komiczna operetka Delibesa p. t. „Konfuzjusz“ należy do lepszych tego rodzaju utworów. Libretto w niej jest wcale dowcipne, a co więcej, jest ono najlepszą, jaką dotychczas widzieliśmy na scenie, satyrą na słabe strony rządów monarchicznych. Są w librecie i miejsca wcale słabe i płaskie, przebaczymy je jednak autorowi libretta, skoro zważymy, że główną zaletą operetki jest, aby bawiła. Jeżeli tekstowi mielibyśmy nieco do zarzucenia, natomiast muzyka zasługuje na wielkie pochwały. Jest ona bardzo lekką i pełną humoru, a co najwięcej znajdujemy w niej mnóstwo motywów zupełnie oryginalnych. Szczególną uwagę zwracał kompozytor na instrumentację i chóry. Instrumentacja jest wszędzie poprawną i oryginalnie prowadzoną, a ensemblea bardzo piękne. Dodać jeszcze tu musimy, że muzyka jakkolwiek jest w wysokim stopniu komiczną, nigdzie nie przechodzi w płaskość, a w librecie nie ma żadnych rażących obyczajność dwuznaczników. Ze względu na to musimy „Konfuzjusza“ postawić wyżej od niektórych operetek mistrza Offenbacha z późniejszej epoki. Wczorajsze przedstawienie było bardzo staranne, wszyscy artyści grali z humorem i byli należycie przygotowani. Pp. Zboiński i Koncewicz tak pod względem gry jako też śpiewu i charakteryzacji nie pozostawiali nic do życzenia. Panna Wajcówna (Lew) śpiewała bardzo dobrze i wyglądała nader zajmująco. Prawdziwą jednak bohaterką wczorajszego wieczoru była pani Zimajer w roli naiwnej księżniczki Żyrandoli, którą dworacy ze względów dyplomatycznych wychowali w niewiadomości tego, co to miłość. Rola ta jest popisową dla pani Z. szczególniej w 2 akcie. Prostota, prawda i humor, z jakim grała pani Z. nie da się z niczem porównać; konstatujemy więc tylko, że publiczność rozentuzjazmowana jej mistrzowską grą, wywoływała ją prawie co chwila. Partję wokalną oddała pani Z. wcale dobrze, nie wymaga ona bowiem mocnego, ani obszernego głosu. Orkiestra trzymała się bardzo dobrze, a chóry były jak rzadko kiedy wyuczone. Na szczególną pochwałę zasługuje chór damski w 3 akcie. Reżyserja była staranną, mamy do niej tylko jedną prośbę, a mianowicie, aby międzyakty trwały nieco krócej. Publiczność była bardzo liczną i sądząc z wrażenia, jakie z wczorajszego przedstawienia odniosła, mamy prawie pewność, że „Konfuzjusz“ będzie się długo utrzymywać w repertoarzu.

* S p r a w o z d a n i e z konkursu na utwory dla teatrów dziecięcych z r. 1874.

Podpisani, uproszeni do udziału w komisji konkursowej, zebrawszy się po upływie terminu konkursowego d. 1. listopada 1874, sprawdzili, że w oznaczonym czasie nadesłane zostały następujące sztuki: 1) „Sąd dziadunia“, komedyjka w 1 akcie wierszem; 2) „Najlepsze wiązanie“, obrazek sceniczny; 3) „Imieniny mamy“, komedyjka w 1 akcie; 4) „Sędzia w kłopocie“, komedyjka w 1 akcie; 5) „Imieniny nauczyciela“, obrazek w 2 odsłonach; 6) „Posługacz“, obrazek w 1 akcie; 7) „Młody bohater“, dramacik w 1 akcie; 8) „Koledzy“, dramacik w 3 obrazkach; 9) „Pastuszek“, komedyjka w 2 aktach wierszem; 10) „Gwiazdka“, komedyjka w 2 aktach.

Po przeczytaniu wymienionych utworów przez członków komisji z osobna, sztuki: „Imieniny nauczyciela“, „Koledzy i młody bohater“, jako nieodznaczające się niczem, a chyba dobremi chęciami autorów, co mianowicie powiedzieć się da o „Młodym bohaterze“ — odsądzono od prawa ubiegania się o nagrodę konkursową.

Przyznać należy, że w pozostałych siedmiu sztukach komisja miała obfity a względnie nawet znamienity materjał konkursowy. W porównaniu przeciętnej, że się tak wyrazimy wartości sztuk nadesłanych na konkurs w r. 1873 a utworów tym razem ubiegających się o nagrodę, uderzała wyższość ostatnich; — mimo to, z żalem wnet uznać musiała komisja, iż w liczbie onych siedmiu mniejszej lub wyższej wartości sztuk przeznaczonych do wspólnego odczytania, nie znajduje się ani jedna, którąby pod względem już to przeprowadzenia scenicznego i literackiego, już wybitniejszej myśli przewodniej, stanąć mogła obok sztuki, pierwszą uwieńczonej nagrodą, na uboższym z kądinąd konkursie w r. 1873. Wzgląd ten był powodem, że zgodzono się w końcu z przeznaczonych dwóch nagród, tylko drugiej udzielić uwieńczonej sztuce.

„Sąd dziadunia“ przypominał komisji odrazu komedyjkę „Żart prawdą“ z zazeszłorocznego konkursu. Autor zmienił tytuł, przerobił poczęści fabułę, ogładził rzecz całą, lecz nie usunął wcale tego, co już w dawnej formie raziło: wątpliwej strony moralnej w sytuacjach sztuki oraz pewnej nienaturalności, zwłaszcza w rozwiązaniu. „Pastuszek“ oraz „Sędzia w kłopocie“ grzeszą dziwactwem założenia, jakkolwiek pierwszy dobrze świadczy o literackich zdolnościach autora, a drugi odznacza się wybornem wyzyskaniem przedmiotu, zbyt błahego niestety, oraz potoczystością djalogu i wysoce niekiedy komicznemi sytuacjami. Przeciw „Sędzi w kłopocie“, podniesiono też zarzut, iż przedstawiając dziewczynę służącą jako domniemaną złodziejkę, uczy dzieci rzucać podejrzenia na sługi.

Pokrewnym dopiero co omówionym sztukom pod względem założenia i przeprowadzenia, jest obrazek „Posługacz“. Przyznać trzeba utworowi temu także zalety, w dziele scenicznym wcale niepodrzędne, jak żywość djalogowania i szczęśliwie pochwycone z życia studentów momenta, ale też powiedzieliśmy przez to już prawie wszystko, co na korzyść „Posługacza“ powiedzieć się dało. Braknie utworowi temu wszelkiego estetycznego wykończenia, język razi niekiedy szorstkością, jako całość sztuka ta zdradza pośpiech i nieobmyślenie, a rozwiązanie jej odbywa się za pomocą *Deus ex machina* niesłychanie bajecznego. Podnieść zresztą jeszcze należy szlachetną tendencję tego obrazka, jak w ogólności pomimo wytkniętych licznych wad dostrzegliśmy w „Posługaczu“ talent, który mógłby się pięknie rozwinąć. Zależy to od chęci, od pracy autora....

Komedja „Gwiazdka“, jakkolwiek z dwóch aktów złożona i napisana nietylko gładko, lecz i z pewną znajomością sceny i świata dziecięcego, jakkolwiek też piękną odznacza się tendencją i widocznie jest płodem poważnego i wytrawniejszego pióra, to jednak jest raczej powiastką w formie dramatycznej niż dziełem scenicznem. Interes sztuki kończy się już z pierwszym aktem, zaś ten pierwszy akt jest jedną pierwszą sceną. Słowem: bra-

kuie wdzięcznej z kądinąd „Gwiazdce" ruchu i sceniczności.

Do walki o nagrodę wystąpiły ostatecznie, napisane z wyższym talentem i znajomością rzeczy, sztuki „Imieniny mamy" i „Najlepsze wiązanie." Dorównywują one sobie prawie zupełnie pod względem literackim i estetycznym, pod względem sceniczności pierwszeństwo należy się nawet bez wątpienia „Imieninom mamy", która to sztuka odznacza się mianowicie prostotą układu scenicznego i udatną charakterystyką postaci dziecięcych; natomiast strona etyczna daje przewagę „Najlepszemu wiązaniu", gdzie z zajmującą prawdą i wdziękiem odmalowany jest świat młodociany. Głównym zarzutem, jaki podniesiono przeciw „Imieninom mamy", jest przedstawienie w tej komedyjce jednej z ujemnych postaci dziewczęcych w znaczeniu dodatniem, oraz nie dość naturalne przeprowadzenie innej ujemnej postaci dziewczęcej w scenie rozwiązania, gdy zawiedziona w oczekiwaniach złośliwa dziewczynka odrazu staje się szlachetną. — Ujemną stroną „Najlepszego wiązania" jest brak proporcji między akcją a rozmiarami sztuki.

Po rozważeniu wszechstronnem wyrażonych wyżej opinji, przystąpiono do głosowania. Ze względu na wstępie podanego, większość głosów była przeciw udzieleniu pierwszej nagrody. W głosowaniu nad przyznaniem nagrody drugiej, komedja „Najlepsze wiązanie" otrzymała na pięć głosów trzy, a zatem absolutną większość; dwa głosy padły na komedję „Imieniny mamy." Po otwarciu listu okazało się, że autorem uwieńczonej sztuki „Najlepsze wiązanie" jest p. Autoni Porębski z Krzyżanowa, w Królestwie Polskiem. Komisja w końcu jednogłośnie poleciła Księgarni Polskiej do druku komedję „Imieniny mamy" oraz wyraziła uznanie talentu autorom „Gwiazdki", „Sędzi w kłopocie" i „Posługacza", z powodu zalet tychże sztuk podniesionych w powyższem sprawozdaniu. Lwów 7. lutego 1875. *Wł. Bełza, B. Komorowski, Wł. Kozłowski, B. Limanowski, J. Tretiak.*

Księgarnia Polska ogłasza zarazem nowy konkurs na teatra dziecięce, naznaczając termin do nadsyłania sztuk po dzień 1. maja 1876. Zresztą pozostają te same warunki, co obowiązywały na dwu poprzednich konkursach. Pozostają też dwie nagrody, pierwsza w kwocie 75 gld., druga w kwocie 50 gld. Utwory adresować należy do **Księgarni Polskiej** we Lwowie ulica Kopernika 1. 12.

Jeszcze w sprawie kolei Albrechta.

Dnia 8. bm. zawiadomiono urzędownie pozostałych urzędników powyższej kolei o zmniejszeniu ich płac z dniem 1. maja. Sam p. dyrektor zawstydził się swego dzieła, ponieważ zawiadamiając o tem personal, wykreślił słowa: „na przedstawienie naszego dyrektora" (Ueber Antrag unseren Herrn Betriebs Director), które się w oryginale znajdowały. I rzeczywiście nie było co się powstydzić. Dziś wiemy już z wiarogodnego źródła, że cały ten monstrualny plan wylęgł się w głowie ks. Ponińskiego, którego przeprowadzenia podjął się p. Szcz. w porozumieniu z ducha, mimo opozycji kilku „verwaltungsratów", nb. niepolskich. — Rozumna i szczera redukcja, tak personalu jako też pensji, wobec nader smutnego stanu finansowego Towarzystwa, byłaby usprawiedliwioną i nikt by przeciw temu powstać nie mógł. Podziękować takiemu „ekskapralowi", vulgo „nadinżynierowi," albo zredukować pensje pobierającym tysiące — byłoby bardzo chwalebnem i na miejscu, ale podciągać pod jedną miarę i tych, którzy ciężko pracując pobierają nędzne płace i z których zaledwie wyżyć mogą, to niesumiennie i nierozsądnie.

Czy znowu wtenczas dopiero będzie wytaczać proces, gdy aż liczba ofiar zmusi go do tego? I kogóż będzie karał, jeżeli dzisiaj obojętnie przypatruje się całej gospodarce!

Zabraliśmy dzisiaj jeszcze raz głos w tej sprawie, gdyż mamy nadzieję, że zgromadzenie akcjonarjuszy, w interesie własnych kieszeni zaprotestuje przeciw takiemu sposobowi zaprowadzania oszczędności!

W cyrkularzu zawiadamiającym o redukcji pensji powołuje się rada zawiadowcza na piękny przykład ofiarności p. dyrektora. — W poprzednim artykule i myśmy to nazwali pięknem. — Tymczasem rzecz inaczej się obecnie przedstawia. Pan dyrektor albo musiał przyjąć zniżoną pensję 6000 złr. — zawsze jeszcze dostateczną do życia; albo ustąpić, gdyż pan minister wyraźnie tego żądał, — ale postronne wpływy zwróciły kontrakt z towarzystwem, więc po dłuższych targach — przyjął zniżoną pensję, a oprócz tego 10 tysięcy złr. w gotówce. — Ostatecznie nie wiemy, czy p. dyrektor zrobił „dobry interes lub zły, to jednak pewne, że robiono z nim układy — które mu wolno było przyjąć lub nie. — Tak samo trzeba było zapytać każdego z osobna — a nie „*juro caduco*" zawiadomić, że od dnia tego a tego — nie damy ci tyle płacy — ile nam się podoba. — Naturalna rzecz, że wszyscy solidarnie uchwalili zaprotestować przeciw podobnemu pogwałceniu praw, — a jeden wystąpił już nawet w drodze prawa — posyłając dyrekcji c. k. notarjusza. — Przestraszony pan dyrektor jedzie do Wiednia, i wysyła z tamtąd cyrkularz, który da się streścić mniej więcej w te słowa: „Kto będzie grzeczny i cicho siedział, a oprócz tego pracował z podwójną gorliwością, tego kiedyś, jak się poprawią nasze stosunki finansowe (???) naprowadzimy na dawniejszą płacę, ktoby się zaś poważył występywać przeciw nam — i agitować w tym duchu, „zostanie natychmiast oddalonym". Powtarzamy prawie dosłownie. — Mimo tego urzędnicy wnoszą solidarnie protest.

Opowiadano nam, że jeden z „verwaltungsratów" zapytany, do czego zamyślają doprowadzić takiem naruszeniem praw urzędników, odpowiedział: „*ad absurdum!*" — „Gdy już doprowadzimy do takich nonsensów, że cały świat będzie krzyczał, natenczas może rząd zechce sam gospodarować, a wtenczas chętnie mu oddamy całą kolej — gdyż my nie mamy z niej żadnych zysków, tylko dużo kłopotów." Zdaje nam się, że cel już osiągnięty. Trudno sobie wyobrazić smutniejszą administrację.— Cały personal zniechęcony. Jedni oddaleni — a drudzy pogwałceni w swoich prawach, pracować szczerze nie mogą. Każdy ogląda się tylko, jakby się wydobyć z Towarzystwa, któremu zupełnie zawierzyć nie można. Co zaś cierpi na tem publiczność i akcjonarjusze — zdaje nam się, że jest zbędnem dodawać. Po stacjach jeden urzędnik chociaż pracuje dzień i noc — nie może zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom — i jak nas dochodzą skargi, kupcy nie mogąc doczekać się chwili kiedy na nich przyjdzie kolej, wysyłają swoje towary „*na osiach*" mówiąc wyrazem kolejowym. A o bezpieczeństwie ruchu czy może być tu mowa? Zaprawdę, czego rząd wyczekuje, czy na tem poprzestanie, że wydał „ukaz" który zużytkowano na pokrzywdzenie ludzi pracy?

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, d. 15. lutego. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. (handel mdły) czelna biała zł. 6·75—7·50. Żyto 160 fnt. najlepsze zł. 5—5·50, średnie 5—5·30. Jęczmień 140 ft. dla browarów 4·50 - 5·50, opasowy 4·85. Owies 3·50—3·70. Kukurudza 170 ft. 6·25—6·75. Proso 180 ft.—. Groch 180 ft. kuchenny 5·75—10, na opas 5—7 zł. Fasola biała zł. 9·50—9·75, pstra 6·75 do 7·25. Koniczyna 180 ft. 38—52. Anyż płaski 10·50—11·50. Kminek zł. 16—16·50. Rzepak zimowy 150 ft. zł. 9·25—9·50, letni 8 do 8·25 zł. Lnianka złr. 7·75—8. Nasienie lniane 150 ft. 9—9·25. Nasienie konopne zł. 6. Potaż 100 ft. 9·50—15 zł. Handel mdły. Miód 100 ft. pożądany zł. 9·23—15.

Okowita 80° Tralles 41 miar, gotowa złr. 11·75—12.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar. z umową na marzec-maj 12·25, na marzec-sierpień 13—13·25.

Wrocław, 12. lutego. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Ostatni tydzień na nowo sprowadził nam zimę, termometr bowiem spadał do 14 stopni poniżej zera, a śnieg już na łokieć leży i ciągle jeszcze po trochu prószy. W handlu zbożowym od przeszłego tygodnia żadna na lepsze nie zaszła zmiana i stagnacja jak najzupełniejsza na wszystkich bez wyjątku panuje placach. Brak chęci do kupna spekulacyjnego sprawia, że podaż prawie wszędzie przewyższa popyt i tym sposobem zniżka coraz większą do szerzenia się znajduje łatwość. W takiem zaś położeniu rzeczy bardzo jest naturalną, że się przyszłość w czarnych przedstawia kolorach i że pesymizm w końcu górę bierze. Przy bliższej rozwadze jednak i ściślejszem obliczeniu ogólnych potrzeb i zasobów inny nam się — mniej smutny — przedstawia obraz, gdzie stan dzisiejszy tylko jako chwilową widzimy kryzys, po której zapewne lepsze zawitają chwile. W Nowym Jorku, aby umożebnić eksport ciągłym dowozem nagromadzonego zboża, ceny uledz musiały zniżce. W Anglji bez przerwy bardzo słabe panuje usposobienie, obawa bowiem przed nadchodzącą pszenicą amerykańską znacznie zwiększyła dowóz na krajowe targi i podaż prawie wszędzie słaby przeważała popyt, pomimo że dowóz morski już od kilku tygodni bardzo jest mierny i znacznie mniejszy, niż w roku zeszłym o tymże czasie. I tak w styczniu r. b. dowieziono Anglji tylko 2,560.000 ctr. pszenicy, gdy w styczniu roku 1874 dowóz ten wynosił okrągło 4, 94.000 ctr. Ogólny zaś import zboża i mąki razem w styczniu r. b. uczynił 6,500.000, w styczniu zaś 1874 roku 8,434.000 ctr. To też wszakże najjaśniej tłumaczy, dlaczego Anglja dotąd tak obfite w zapasy i dla czego zamorskie dowozy — choćby i na większą skalę — nie tak łatwo przepełnienie sprawią. Francja wprawdzie nowej nie uległa zniżce, lecz ceny przeszłotygodniowe przy nader powściągliwym popycie, tylko z trudnością utrzymać się zdołały. Belgja, Hollandja i Prowincje Nadreńskie pod wpływem słabych angielskich targów w części niższe notowanie mają. W Południowych Niemczech, Austrji i na Węgrzech żadnego w handlu nie widać ruchu i dążność zniżki ogólnie przeważa. W północnych i środkowych Niemczech, pomimo, że większych zapasów jeszcze nigdzie nie ma, zakupna spekulacyjne prawdziwie do rzadkich należą zjawisk i tylko konsumcji do zawdzięczenia mamy, że handel zbożem jeszcze niejakie objawia życie. I tu usposobienie bardzo jest słabe — przy cenach wprawdzie wolno, lecz dość widocznie w kierunku zniżki postępujących.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 180 marek (1 marka — 1/3 tal. 10 sgr. [a więc około pół fl. srebr.] i dzieli się na 100 fenygów), na kwiecień-maj 173 m., tyleż żyta na ten miesiąc 145 m., na luty-marzec, kwiecień-maj i maj-czerwiec 143·50 m., na czerwiec-lipiec 143 m.

Na targu naszym przy średnim dowozie i słabem usposobieniu zresztą nic wielkiej uległy zmianie. Notowano:

Pszenicę za 100 kilo nową białą	16·30 do	19·30 m.
„ „ „ „ „ żółtą	15·20 „	18·10 „
Żyto „ „ „ nowe	14·15 „	16·10 „
Jęczmień „ „ „	13 — „	16·40 „
Owies „ „ „	14·50 „	17 — „
Groch „ „ „	16·25 „	20·50 „
Wykę „ „ „	17 — „	19 — „
Łubin „ „ „ żółty	13·50 „	15 — „
„ „ „ „ niebieski	13 — „	14·50 „
Rzep „ „ „	23 — „	25 — „
Rzepik „ „ „	22·50 „	24 — „
Koniczyna za 50 kilogr. biała	56 — „	71 — „
„ „ 50 „ czerwona	43 — „	51·50 „

Okowita słabiej, — za 100 litr. (100 kwart polsk.), 100% Trallesa w miejscu 52·60 m., na ten miesiąc i aż do kwietnia 54·40 m. na kwiecień-maj 55 m., na lipiec-sierpień 58 m.

Banknoty austrjackie 183·40 m. za 100 złr., banknoty moskiewsko-polskie 283·50 m. za 100 rsr.

Wrocławski Bank komisowy.

Rada państwa.

Wiedeń 15. lutego. W Izbie deputowanych minister skarbu przedłożył projekt ustawy względem zaprowadzenia podatku konsumcyjnego od mięsa w miejscach uznanych za zamknięte pod względem poboru podatku konsumcyjnego od mięsa. — Minister spraw wewnętrznych odpowiada na kilka interpelacyj. Minister oświaty na interpelacje Prombera, tyczącą się mianowania kanoników w Ołomuńcu i oświadcza, że wypadnie czekać z obsadzeniem miejsc opróżnionych aż do reorganizacji statutu kapituły katedralnej. Co do breve papieskiego, które stawia za warunek do osiągnięcia posady kanonika w Ołomuńcu, szlachectwo, rząd postąpi sobie przy obsadzaniu tych posad według ustaw wyznaniowych (oklaski). Ustawa względem specjalnego kredytu na rok 1875 na cele budowy kolei, z podaniem cyfr przez komisję budżetową, przyjętą została w trzeciem czytaniu,

Ustawę o kredytach dodatkowych na rok 1875 na budowę kolei rządowych uchwalono bez zmiany podług wniosków wydziału budżetowego.

Wniosek Razlaga o zmianę niektórych postanowień ustawy wojskowej po przemówieniu ministra Horsta odrzucono, równie jak petycję morawskiego stowarzyszenia pedagogicznego o zwolnienie nauczycieli od obowiązku służby wojskowej. W końcu posiedzenia deputowany żółkiewski, Czajkowski i towarzysze przedkładają wniosek, by wezwać rząd, aby przez udzielenie pomocy państwowej (subwencji lub gwarancji) umożebnił wybudowanie drugorzędnych linij kolei żelaznych w północno-wschodniej części Galicji, między koleją lwowsko-brodzką a lwowsko-tomaszowską.

Komisja Izby deputowanych wybrana do wniosku dr. Wildauera o nadzorze szkolnym ukończyła swoje w tej mierze obrady i przyjęła projekt odpowiadający intencjom wnioskodawcy, gdyż uchwalono jego wnioski, dodawszy jeszcze jeden dalej idący przepis, który brzmi: „Mianowanie i traktowanie służbowe nauczycieli w gimnazjach rządowych, należy do ministra oświaty. Mianowanie dyrektorów w tych zakładach zastrzega sie cesarzowi." Ponieważ we wszystkich krajach tak się dzieje prócz Galicji, przeto wprowadzenie tego przepisu widocznie skierowanem jest przeciw Radzie szkolnej krajowej galicyjskiej.

Komisja obradująca nad ustawą o Trybunale administracyjnym odbyła d. 12. bm. posiedzenie, które trwało godzinę, a na którem obecny był minister Unger. Uchwalono zachować obrady w tajemnicy.

Ostatnie wiadomości.

Pojutrze zbiera się tu we Lwowie, jak wiadomo, konferencja marszałków dla obradowania w sprawie reformy ustawy drogowej. Zdanie nasze o tem zebraniu wyraziliśmy zaraz po zwołaniu. Charakterystyczną jest rzeczą, że posiedzenia mają być tajne. Nie pojmujemy dlaczego; ale o tem jesteśmy przekonani, że bez jednoczesnej reformy gminnej, zmiana fatalnej ustawy drogowej pozostanie płonnem usiłowaniem.

Dziś w procesie Ofenheima przyszło do postawienia pytań przysięgłym. Ma ich być wszystkiego 10, z których trzy tyczą się pierwszego punktu oskarżenia, tj. zawarcia kontraktu z Brasseyem, który bez zezwolenia i wiedzy rady zawiadowczej, stypulował wypłatę przeszło 2 miljonów guldenów na „Vorauslagen," tj. na łapówki dla gründerów.

O przebiegu przesilenia gabinetowego w Peszcie mamy dziś dwa doniesienia telegraficzne. **Wiedeń** 15. lutego. Cesarz przyjął dymisję gabinetu Bitto, odraczając ją aż do nowego utworzenia się stronnictwa, a właściwie aż zjednoczenie się stronnictw Deaka i Tiszy stanie się zupełnem. Najj. Pan uważa Bitto za męża zaufania większości parlamentarnej i poleca mu układanie się w celu z jednej strony ukonstytuowania silnej większości, z drugiej porozumienia się z Tiszą pod względem punktów wywołujących skargi: kwestji ugody i przywrócenia równowagi w budżecie. Rokowania Bitta w Peszcie zapewne dłużej potrwają. Bitto obstaje przy swojej dymisji.

Peszt 15. lutego. Na wezwanie prezesa ministrów Bitto, przybędzie dziś do Wiednia Koloman Tisza, aby naradzać się z Bitto. Ten ostatni zda NPanu sprawę z wyniku tej narady.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 16. lutego. Proces Ofenheima. W audytorjum obecni: bar. Lichtenfels, namiestnik Górnej Austrji i zastępca jen. prokuratora Liszt. Odczytano 10 pytań sędziom przysięgłym. Neuda sprzeciwił się postawieniu 4 pytania ewentualnego, które dotyczy oszukania Brasseya przez Ofenheima. Prokurator obstawał za pozostawieniem tego pytania. Trybunał postanowił wykluczyć to pytanie, poczem prokurator rozpoczął ostateczne oskarżenie.

Paryż 16. lutego. Zgromadzenie narodowe obradując wczoraj nad przyzwoleniem kredytów dodatkowych, zastrzegło sobie ostateczną uchwałę co do pensji dla byłych urzędników cesarskich dopiero wtedy, aż Izba uskuteczni rewizję etatu pensyjnego.

Grupy lewicy prowadzą rokowania z prawem centrum w sprawie ustawy senackiej. Prawica chce dziś postawić wniosek, aby Mac-Mahonowi udzielić prawo weta i rozwiązywania Zgromadzenia narodowego, tudzież odnawiania takowego przez wydzielanie co dwa lata jednej trzeciej części członków. Wniosek ten ma być podany jako naglący

Umarł tu infant hiszpański Don Sebastian (stryjeczny dziad teraźniejszego króla Alfonsa, liczący 64 lat wieku).

W procesie jen. Wimpfena przeciwko Cassagnacowi, ten ostatni został wczoraj uznany za niewinnego, a jen. Wimpfen skazany na zapłacenie kosztów procesu.

Londyn 16. lutego. W Izbie niższej oświadczył Burke, że ministerstwo zaleciło królowej uznanie Alfonsa, ponieważ rządy jego zostały faktycznie zaprowadzone. Listy wierzytelne dla posła angielskiego odejdą bezzwłocznie.

W Izbie lordów Derby odpowiadając na interpelację oświadczył, że rokowania z księztwami naddunajskiemi o zawarcie traktatu handlowego trwają dalej, i że nie ma najmniejszej przyczyny do obawy, iż pokój będzie zakłócony. Wszystkie mocarstwa zgodziły się na to, że księztwom naddunajskim należy przyznać prawo do zawierania osobnych traktatów handlowych. Niektóre jednak mocarstwa są tego od Anglji odmiennego zdania, że księstwa naddunajskie już posiadają to prawo na mocy traktatów, i że nie potrzebują żadnego pozwolenia ze strony Porty.

Wiedeń, d. 16 lutego, 10 godz. 40 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	50·—	Akcje kolei Karola-Lud.	234·—
„ Kredytowe	219·75	„ „ Połudn̈iowej	134·50
„ Anglo-Austr.-B.	137·25	Baubank	—·—
„ Unionsbanku	104·20	Vereinsbank	35·25

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 15. lutego, 2 godz. 30 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	50 —	Wiener Bau-Gesellschaft	36 —
„ Węg. Kred.	208·—	„ Ungar. Ostbahn	52·50
„ Angl. Austr. B.	137·25	Galic. Indemnizacje	85·20
„ Związkowego B.	101·25	1864 Losy	140·75
„ Kolei Kar.-Ludw.	234·—	Franco-Hung.-Bank	60 —
„ „ Północnej	194·75	Verkehrsbank-Actien	91 —
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	54·80
„ „ Południow.	133·75	Baubank - Actien	17 —
„ „ Alföldzkiej	126 —	Staatsbahn	287 —
„ „ Elżbiety	185 —	Bankveins	115 —
„ „ Lw.-Czern.	142·50	Wiener Bauverein	31·—
„ „ Węg. Półn.	112 —	Hypoth.-Rentenbank	—·—
„ Vereinsbank	35·25	Rosyjskie Banknoty	1·64

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·80M.	Berlin, Kolej państwowa	523 —
„ Akcje kredytowe	399·—	„ Kolei rumuńsk.	35·20
„ Lombardy	237·50	„ Austr. noty bank.	183 —
„ Galicyjskie	106·—	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 64·07. Lombardy 298 —.

Lwów, 13 lutego.

Jed. dług państ. w banku.	70·85	Londyn	111·30
„ „ „ „ srebrne	75·80	Srebro	105·65
Losy pożyczki z r. 1860	113 —	Napoleondor	8·89
Akcje Banku wiedeńsk.	964 —	Dukat ces. men.	5·24
Akcje Banku kredytow.	220·—	100 Reichsmark	54·65

Przyjechali do Lwowa od 15. do 16. lutego.

Hotel Zorza. A. hr. Golejewski z Harasymowa, W. Cielecki z Byczkowiec, W. Graf z Polski, W. Kraiński z Sanoka, M. Kraiński z Przemyśla, A. Rodic z Płuchowa, A. Zakrzewski i H. Pniewski z Krakowa.

Hotel Europejski. W. Swiętosławski z Wołynia, J. Gleicman, D. Lewy i P. Atysland z Krakowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 18. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 8. m. po południu o 10 g. 58 m. w nocy.

Do Stryja: codz. o 7. g. 22 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. g. 20 m. po południu.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 50 7. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie księgarni Karola Wilda.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 15. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	236 —	234 —
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 —	142 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	235 —	233 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 30	85 50
„ „ „ 4% „	76 50	75 85
„ „ „ 5% „	86 30	85 70
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 75	90 —
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 90	85 15
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	— —	89 50
Losy miasta Krakowa	18 —	16 25
„ „ Stanisławowa	16 75	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 21	5 13
„ cesarski	5 23	5 17
20-frankówka	8 92	8 86
Pół imperiał moskiewski	9 04	8 93
Rubel moskiewski srebrny	1 70	1 [illegible]
„ „ papierowy	1 58	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 13. lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	70 95	70 85
„ „ „ „ srebr.	75 85	75 75
„ Oblig. indemn. Niż. Austrji	— —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	93 —
„ „ „ węgierskie	79 50	79 25
„ „ „ galicyjskie	85 50	85 20
„ „ „ bukowińskie	88 50	88 —
„ „ „ siedmiogr.	76 50	76 —
„ Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	97 35	97 15
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 90	94 75
5% galicyjskie	— —	76 —
6% „	86 20	85 80
5% galic. zakł. kred. włośc.	100 —	98 75
5% węgierskie listy	88 75	86 50
5% Zakładu kredyt. austr.	97 50	96 50
5% Domin. państw. 120 zł.	— —	127 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	275 —	272 —
„ „ „ 1854	105 50	105 —
„ „ „ 1860	111 50	111 25
1/5 losów poz. austr. pań. r. 1860	115 25	114 75
Losy pożyczki z roku 1864	141 —	140 50
„ prem. pożyczki węg.	83 75	82 50
„ Comorente	22 75	21 25
„ Kredytowe	167 50	166 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 50	94 50
„ księcia Salm	34 —	33 50
„ „ Palffy	27 —	26 50
„ „ Klary	27 —	26 —
„ hr. St Genois	26 —	25 —
„ miasta Budy	25 50	26 —
„ księcia Windischgrätz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 franków	54 90	54 60
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	965 —	962 —
Zakładu kredytowego	220	219 50
Żeglugi parowej na Dunaju	442 —	440 —
Kolei północnej Ferdynanda	1960	1955
„ rządowej fr. a.	291 —	290 50
„ zachodniej c. Elżbiety	186 25	185 —
„ Południowej	133 75	133 25
„ Galicyjskiej	235 5	235 —
„ Czerniowieckiej	143 —	142 50
„ Albrechta	71	69 —
„ węg. półn.-wschodniej	115 50	115 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	145 50	145 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	127 50	127 —
„ Koszycko-Bogumił.	130 —	129 50
„ Siedmiogrodzkiej	129 —	128 50
[illegible]	188 50	188 —
[illegible]	54 —	53 75
„ austrack. półn.-zach.	152 50	152 25
„ Franciszka-Józefa	165 50	164 50
Banku anglo-austrjackiego	135 25	135 —
„ anglo-węgierskiego	17 50	16 50
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	206 —	205 50
Banku franko-austrjackiego	49 75	49 25
„ franco-węgierskiego	58 50	57 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	—	—

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	63 75	63 25
„ austriac. zwiazkowego	87 25	86 75
„ dla obrotu ogólnego	91 50	91 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 —	26 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 —	83 —
„ cesarzowej Elżbiety 5% na (sr. prusk. 100 złr.)	94 25	93 75
„ Emisja z roku 1862	92 50	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	142 50
„ Emisja z roku 1867	— —	138 50
„ południowa St. 500 fr.	108 90	108 70
„ Bony 1875—1876 6%	— —	224
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	96 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	92 25	91 75
„ „ „ w srebrz. 5%	105 50	105 20
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 25	91 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	96 50	96 —
„ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
„ Emisja II-ga	101 25	100 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	79 25	79 —
„ Emisja z roku 1867	— —	86 20
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	79 —	78 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	92 60	92 50
„ północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	76 —	75 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 26	5 15
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 91	8 90
Suwereny angielskie	11 22	11 16
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 85	105 75
Srebro, kupony	—	—
Pruskie bilety	1 64	1 63

Podziękowanie.

Za wyleczenie dwojga naszych dzieci z nader niebezpiecznej choroby dziecinnej, czujemy się obowiązani złożyć niniejszem Wmu Dr. M. Beiserowi publiczne podziękowanie. 2351 1—1

Lwów, 15. lutego 1874.

Benedykt i Ludwika Płoszczańscy.

Wydział kasy Oszczędności

miasta **Stanisławowa** w skutek postanowień na odbytych posiedzeniach dnia 2. czerwca 1874, dnia 11. listopada 1874 i dnia 8. lutego 1875 przez się powziętych, wydzielił z funduszów kasy Oszczędności za rok 1874 na cele dobroczynne, następujące kwoty z tytułu jednorazowej subwencji:

1) dla pogorzelców miasta Gorlic zł. 150
2) Włodzimierzowi Berezowskiemu, abiturientowi gimnazjum stanisławowskiego z powodu utraconego słuchu w celu udania się na klinikę wiedeńską „ 60
3) dla miejscowych ochronek chłopców chrześcjańskich „ 300
4) Dla miejscowych ochronek chłopców izraelickich (Chezet Wemet) „ 150
5) Dla ochronek chłopców izraelic. (Dorsche Tow) „ 50
6) Dla ochronek dziewcząt chrześcjańskich „ 100
7) Dla ubogich miejscowych chrześcjańskich i izraelickich po 100 zł. „ 200
8) Dla wyższej szkoły żeńskiej „ 50
9) Dla Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" „ 50

2356 1—1 Razem zł. 1110

L. 162. 2392 2—3

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady gminnej z d. 30. stycznia 1875 l. 162 rozpisuje się konkurs na posadę rewizora policji z roczną płacą 400 złr. w. a. i 25% dodatkiem drożyźnianym połączoną na rok jeden prowizorycznie, a potem stale.

Ubiegający się o tę posadę mają swoje podania co do wieku, zdolności, dotychczasowego zatrudnienia i zachowania się, należycie udokumentowane, w drodze przepisanej wnieść do Rady gminnej do 15. marca 1875 r.

Z urzędu gminnego miasta.

Złoczów dnia 4. lutego 1875 r.

Ogłoszenie

umieszczone w inseratach „Dziennika Polskiego" z dnia 13. stycznia 1875 przeciw **Kazimierzowi Więckowskiemu** w całości odwołuję. 2360 1—1 **S. M.**

C. k. uprz. kolej gal.  Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Od 1-go Lutego 1875 roku począwszy, aż do dalszego postanowienia, **wchodzi w użycie w związku kolejowym Reńsko-półn. niemiecko-galicyjskim nowa taryfa specjalna dla transportu drzewa w ładunku w całych wozach** pomiędzy ważniejszemi stacjami kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej (austr. linie), kolei Arcyksięcia Albrechta, kolei galic. Karola-Ludwika i kolei północnej cesarza Ferdynanda z jednej strony, a stacjami Prusko-Brunswickiego, Berlińsko-Kolońskiego i północno-niemieckiego związku kolejowego z drugiej strony via Mysłowice-Wrocław-Berlin.

Egzemplarzy tej taryfy dostać można w biurach Dyrekcji ruchu we Lwowie, na naszych stacjach związkowych, jako też w naszym ekonomacie w Wiedniu. 2358 1—3

Lwów, 16. Stycznia 1875.

Dyrekcja ruchu.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.